

EUGENIUSZ PIĘTA

Eugeniusz Pięta

kl. VIb

1 września 1939 r. wkroczył do Polski zły sąsiad z zachodu, najeźdźca Niemiec. Również do Łopuszna wjechały wojska niemieckie w zielonych mundurach i ze swastyką na czapce i ramieniu. Wojska polskie w popłochu uciekały pobocznymi lasami, z obandażowanymi głowami, przed Niemcami. [Żołnierze] w obronie kończyli życie i po lasach i polach przybywało mogił bohaterów, którzy walczyli za kochaną Ojczyznę.

Niemcy naszego orła polskiego powiązali i splugawili, pierś jego nawet przebili strzałą i wyrzucili na śmietnik. [W zamian] zawiesili swastykę, która powiewała nad Niemcami. A naród polski nosił żal, smutek i rozpacz w sercu.

Przyszedł rozkaz niemiecki, żeby polskie szkoły oddały książki z biblioteki do Inspektoratu w Kielcach. Pani nasza wybrała lepsze książki i rozdała je między znajomych i zaufanych ludzi, a gorsze pochowano do paczek i odesłano do Kielc do Inspektoratu.

Niemcy niszczyli miasta, wsie i szkoły, w których nie dano nam się uczyć historii polskiej, ale nie upadaliśmy na duchu – jak mogliśmy, to się uczyliśmy. Polskie dzieci musiały ustąpić niemieckim ze szkoły, w której uczyliśmy się po polsku. Niemcy chcieli polskie dzieci zniemczyć, ale im się nie udało. Gdy ustąpiliśmy ze szkoły dzieciom niemieckim, musieliśmy się uczyć w izbach wilgotnych i ciemnych, pełnych kurzu i niewygody. Ciężka była dola Polaków w swej ukochanej Ojczyźnie.

Gdy żandarmeria niemiecka przyjechała do Łopuszna, zamieszkała w pięknym, dużym budynku [będącym] własnością dziedzica. A pod tym budynkiem były lochy, z których Niemcy zrobili więzienie dla Polaków i do których puszczano wodę. Żandarmeria miała dwa psy wilczury, które rozrywały ciała Polaków. Nie było dnia, żeby nie przyprowadzili lub nie przywieźli niewinnych Polaków na katowania i męczarnię. Niemcy postępowali z polskim narodem najgorzej, jak ze zwierzyną. Po katowaniach wywożono do niedużego lasu albo do parku i strzelano do nich, słysząc tylko głuchy jęk, strzał. Dobrych patriotów polskich krew wsiąkała w ziemię. Niektórych wywożono do Kielc do więzienia, a z Kielc znów do obozu do Oświęcimia.

Pewnego dnia wczesnym rankiem żandarmeria kielecka i łopuszniańska obstawiała Łopuszno. W tym dniu wypędzili Żydów z Łopuszna i szczuli psami, a psy rozrywały im ubrania i ciała, strach było patrzeć, jak Niemcy postępują z bezbronną ludnością polską i żydowską i wywożą ich na zniszczenie.

Gestapowcy i żandarmeria łopuszniańska pojechali do wsi Skatka. Była ona oskarżona [o to], że [jej] ludność donosi żywność do lasu partyzantom i że ich przetrzymuje w swych domach. [Niemcy] wieś obstawili, ludzi spędzili do jednego domu, zlali benzyną i podpalili. Mścili się na małych dzieciach, wrzucali w ogień. Tylko ci się ostali, którzy weszli do studni lub stawu. Jednej dziewczynie się śniło, że Niemcy będą palili wieś Skatkę, zdjęła ze ściany obraz Matki Boskiej Częstochowskiej i przykryła się nim za oborą. Niemcy chodzili koło niej i nie widzieli – na pewno byli zaślepieni, bo Pan Bóg tak ją chciał od męczarni uwolnić. Matka Boska Częstochowska okryła ją swoim płaszczem jasności. Ci, co byli w stawach i studniach, byli świadkami tej zbrodni niemieckiej. W 1945 r. wkroczyły do Polski wojska rosyjskie i polskie. Porwała się ludność do broni i pomagała Rosjanom w rozbrajaniu Niemców. Polacy zdeptali niemieckie swastyki, a polskiemu orłowi rozwiązali skrzydła i nogi i zaczął trzepotać swoimi skrzydłami nad krajem i nad narodem polskim.

Jeszcze teraz możemy zobaczyć na ścianach w więzieniach krew, która tryskała z katowanych Polaków, którzy tak wiernie służyli ukochanej Ojczyźnie. Pieśń, której Niemcy polskim dzieciom nie pozwalali śpiewać, mamy teraz ciągle na ustach: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.